

Szpiedzy i sztukmistrze

- Wystawa prezentuje nie tylko finalny efekt pracy nad lalkami animacyjnymi, ale również szkice z projektami, konstrukcje lalki, odlewy, materiały wykorzystane do kostiumów czy charakteryzacji. Wszystko po to, aby uświadomić zwiedzającym jak trudna to jest praca i cenne umiejętności - mówi Sofya Nabok, kuratorka wystawy.

Na wystawie zobaczymy radosną Sylwię, owcę-góralkę, która ma sześcioro dzieci do wykarmienia (Anna Jagoda Mrozek, Piotr Chmielewski), Mechę, szpiega z postapokaliptycznej planety Cyber-001 (Marta Mikołajczyk, Paulina Antoniewicz). Podziwiać będzie można również oceaniczną wojowniczkę z fantazyjną fryzurą w kształcie muszli (Agata Szpak, Joanna Dudek) oraz Gerda chadzającego na co dzień w pasiastej piżamie emerytowanego górnika w czako - niezdejmowanym z głowy symbolu dawnego życia (Anna Łapińska, Klaudia Szot). Z kolei akrobatka w cyrkowym kostiumie zachwyci misternie wykonanymi skrzydłami ćmy (Katarzyna Banasiak, Joasia Paszkiewicz). Jest też Sebastian Kozłowski, przywódca gangu młodocianych kanibali, który przemierza szlaki bałuckiej dżungli oraz dzikiej Limanki, walcząc z ełdezekami i furiatami z Łagiewnik (Martyna Koleniec, Agnieszka Buczyńska).

Jak dowiadujemy się z opisów umieszczonych przy gablotach z lalkami, twórcy w swoich pracach inspirowali się między innymi mitami i literaturą, odwołując się chociażby do postaci Magdy z książki „Sztukmistrz z Lublina” Isaaca Bashevisa Singera (Ćma) czy opowiadania „Gerd” Szczepana Twardocha albo egipskich malowideł i hieroglifów (Mecha).

Lalka dzięki swojej konstrukcji musi precyzyjnie oddać najbardziej nawet skomplikowane ruchy postaci. Poszczególne fazy każdego ruchu są fotografowane na planie zdjęciowym w dekoracjach. Jedno zdjęcie to jedna klatka filmu. Żeby pokazać naturalny płynny ruch, na sekundę filmu przypadają 24 klatki. Dlatego tak istotny jest jej szkielet utrzymujący fazy ruchu oraz precyzja, trwałość i estetyka wykonania. Przygotowanie pełnometrażowego filmu animowanego i realizacja zdjęć zajmują dwa, trzy lata. Dla przykładu: w wypadku filmu „Nazywam się cukinia” - od pomysłu reżysera do premiery upłynęło dziesięć lat. Tych umiejętności nie da się zdobyć w szkole. To trzeba ćwiczyć pod okiem mistrzów.

Uczestnicy warsztatów pracowali pod nadzorem Sylwii Nowak i Marcina Zalewskiego - doświadczonych twórców, będących m.in. współautorami sukcesów Wesa Andersona i jego „Wyspy psów” czy „Piotrusia i wilka”, nagrodzonego Oscarem filmu animowanego Suzie Templeton, który produkowany był w Łodzi.

- Produkcja lalki zajmuje mniej więcej dwa miesiące. My w trakcie warsztatów musieliśmy się zmieścić w ciągu 22 dni - zauważa Marcin Zalewski. - Udało nam się zrealizować wszystko, co sobie zaplanowaliśmy, czyli przeczłgać uczestników przez cały proces - od projektu do ukończonej lalki animacyjnej w pełni działającej, nadającej się na plan animowanego filmu poklatkowego.

Sylwia Nowak wylicza cechy, jakimi powinni się wyróżniać twórcy lalek animacyjnych: - Ta praca wymaga wielkiej cierpliwości i pomysłowości. Animacja najpierw powstaje na papierze - tak zostaje zaprojektowany świat opowieści i wygląd postaci. Potem wrysowujemy w to konstrukcję (tzn. szkielet ruchomy) i dalej pracujemy nad obiektem, nad całą figurą, jednocześnie wymyślając projekt kostiumu i charakteryzacji. Wszystko to musi oddawać rys charakterologiczny stworzony przez twórcę postaci.

Paulina Antoniewicz wraz z Martą Mikołajczyk stworzyły lalkę o imieniu Mecha - połączenie bogini egipskiej Seth i robota. To szpieg, który ukrywa się pod różnymi maskami. W swojej lalce autorki starały się zawrzeć jak najwięcej problemów i zadań, które pozwoliły im jak najwięcej się nauczyć. Znalazły się tu i części gąbkowe, i silikonowe, łączenie gąbki z odlewami silikonowymi, odlewy żywiczne i flokowanie (naklejanie włosów futra). - Praca nad lalkami trwała 22 dni. Najpierw było przygotowanie koncepcji. Trzeba było połączyć pomysły, z którymi każdy z nas przyjechał na te warsztaty. Pojawiły się spory, bo poszczególne wizje nie zawsze się ze sobą zgadzały, ale jestem zadowolona z efektów pracy. Naszym celem skorzystać jak najwięcej, zdobyć wiedzę i doświadczenie od prowadzących - Paulina Antoniewicz.

Warsztaty „Sztuka tworzenia lalki” są odpowiedzią na potrzeby branży filmowej w Łodzi, środowiska producentów animacji poklatkowej. Organizatorem jest EC1 Łódź - Miasto Kultury. Współorganizatorem - Stowarzyszenie Producentów Polskiej Animacji (SPPA), a partnerami - Akademia Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi, Toto Studio, Likaon i MOMAKIN. Wsparcie merytoryczne zapewniła Szkoła Filmowa w Łodzi. Projekt jest współfinansowany przez Polski Instytut Sztuki Filmowej.

- Ta tradycja w Łodzi zawsze była bardzo silna - mówi Paulina Zacharek z firmy MOMAKIN. - Wciąż żyją tu i pracują mistrzowie, którzy mają olbrzymią wiedzę i bardzo bogate doświadczenie. Nam zależy na tym, by przekazywać te wartości młodym pokoleniom, ocalić wiedzę i umiejętności. Chcemy wspierać tradycję lalkową Łodzi filmowej. Zależy nam na tym, żeby w Łodzi powstawały duże produkcje animowane, seriale. Do tego potrzebne są kadry specjalistów. To z pozoru tylko sześć lalek, ale pamiętajmy, że to jest niszowa branża i wymaga twórców o bardzo specjalnych umiejętnościach i cechach charakteru. Znalezienie dwunastu osób, które podołały temu zadaniu, uważamy za duży sukces, a zgłosiło się z całej Polski kilkadziesiąt osób. Widać, że ta legenda Łodzi filmowej jest wciąż silna.

Wystawę lalek można oglądać w korytarzu panoramicznym na czwartym piętrze Centrum Nauki i Techniki EC1 Łódź do 30 sierpnia.

Bogdan Sobieszek